Nr 104. Kraków, Czwartek 7 Maja 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika ... do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z ...ędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Trzeci Maja w Warszawie.

Rządy generał-gubernatora Czertkowa w Warszawie stwierdzają na każdym kroku usiłowanie wykazania się przed Petersburgiem zasługą poskramiania „buntu“ polskiego. — Człowiek ten, zupełnie pozbawiony zdolności rządzenia, umysłowo zupełnie podupadły, przesiąknięty duchem zacofania, opartego na pojęciach i tradycyach epoki Mikołajewskiej, nie znający zupełnie stosunków i usposobienia ludności polskiej, nad którą rząd mu powierzono — popełnia na każdym kroku błędy, które w każdem innem państwie, gdzie rozum stanu i takt polityczny stoją na straży interesów państwa i praw ludności, uczyniłyby go niemożliwem na takiem stanowisku. Niema nic śmieszniejszego w dzisiejszych stosunkach nad owo nieustanne wietrzenie spisków i buntów, jakiem ciągle zatrudnione są władze rosyjskie. Dojrzałe społeczeństwo polskie od dawna zeszło z tej drogi, ale stwierdzenie tego faktu i uznanie go nie leży w interesie policyi, żandarmeryi i tych czynników, które w mętnej wodzie pragną łowić zasługi, a w teroryzmie widzą jedyny racyonalny środek rządzenia.

Wymownym przykładem tego nierozumu i bezgłowia, jaki cechuje dzisiejszy system Czertkowa, jest prowokacyjne wystąpienie policyi, żandarmeryi i wojska w niedzielę, 3 maja, jako w dniu spodziewanej demonstracyi. Oto, jak opisuje te wypadki korespondent „Dziennika Poznańskiego“ z Warszawy:

„Dziwnym był dzień wczorajszy (niedziela) ze względu na charakter t. zw. manifestacyj i różnorodny tychże gatunek. Z jednej strony, t. j. ze strony demonstrantów, widać było zupełny brak planu, brak dyrektywy i nieświadomość celu; z drugiej widniało jak najwyraźniej, że władze policyjno-żandarmskie były przygotowane na daleko większe rzeczy, na znacznie szersze pole do popisu. Zarekwirowano oczywiście huzarów od władzy wojskowej, zatarasowywano ulice, urządzono tymczasowe koszary i stajnie we wszystkich głębszych podwórzach domów na Nowym Świecie, placu św. Aleksandra, alei Ujazdowskiej — słowem, przygotowano się na wielki bój, na zdobycie pięknych wawrzynów; tymczasem — mucha zamiast wielbłąda. Ten zawód dla zbyt gorliwych był prawdopodobnie przyczyną pożałowania godnych zajść, prowokowanych bez żadnej racyi przez organa władzy wykonawczej wieczorem w aleach Ujazdowskich, a świadczących o niezmiernym beztakcie, o braku poczucia, co jest obowiązkiem i zadaniem stróżów porządku, nakoniec o barbarzyństwie i głupocie najniższych tejże władzy wykonawców...

Około godziny 11 przed południem zgromadziło się w kościele Świętokrzyskim na Krakowskiem Przedmieściu kilkaset mundurów studenckich z rozmaitych zakładów naukowych. Wysłuchano sumy w spokoju i z należytem skupieniem. — I gdyby na tem młodzież była skończyła swą „demonstracyę“, cel byłby zupełnie osiągnięty, nikomu włos by z głowy nie spadł, a obchód sam miałby charakter poważniejszy i uroczystszy.

Około 1 po południu zapanował zupełny spokój. Dzień był pogodny, piękny, nawet upalny, jak na sam początek maja. Nic nie zapowiadało, że może się jeszcze stać cośkolwiek. — Tymczasem nagle, bez żadnej do tego przyczyny, wstrzymano około godz. 5 po południu komunikacyę kołową w Alejach Ujazdowskich. Było to tem przykrzejsze, ponieważ wczoraj przypadł pierwszy dzień wyścigów wiosennych. Oprócz więc tłumów spacerujących i chcących użyć świątecznej przechadzki popołudniowej, było mnóstwo zdążających albo wracających z placu wyścigowego. — W kilku kawiarniach przy Alejach znajdowało się również mnóstwo osób. W mleczarni „Nadświdrzańskiej“ i w restauracyi „Wersal“, mających obok siebie dwie duże werandy odkryte, było pełno, jak zwykle w święta przy pięknej pogodzie.

Ponieważ Aleje zamknięte były dla powozów, kursowały tylko tramwaje, a chodnikami ciągnęły tłumy różnobarwne, świąteczne, wesołe... W tem nagle ukazała się spieszona policya, żandarmi, także pieszo, i kozacy na koniach — i wszystko to, bez żadnej racyi, zaczęło opróżniać z przechodniów Aleje. Skoro się tylko ukazali, publiczność, podrażniona tym aktem brutalstwa całkiem niewytłomaczonego, zaczęła gwizdać. Policyanci i żandarmi, usłyszawszy gwizdanie, zaczęli gonić i łapać „rewolucyonistów“, którymi byli chłopcy kilkunastoletni. Jeden z nich wpadł w bramę, tuż przy nas. Schwytał go policyant i począł bić. Drugi wskoczył na werandę — policyant za nim. Zaczęto przewracać stoły, ktoś rzucił na żandarma filiżanką z kawą i trafił dobrze, w samą twarz. Powstało zamięszanie, hałas, tumult. Naprzeciw werandy ustawili się wzdłuż ulicy kozacy, jakby gotowi do szarży. Znów drugiego chłopca, może 12-letniego, przyłapano. Zdaje się, że policyant ciął go w twarz szablą, bo chłopcu popłynęła krew obficie. Oburzenie na policyantów i na tak widoczne prowokacyjne zachowanie się zaczęło wzrastać. — Najgłośniej dawali oznaki oburzenia oficerowie, którzy będąc mimowolnymi świadkami nietaktu i bestyalności policyi i żandarmów, osądzić mogli jak najlepiej wraz z resztą publiczności, że inwazya ta była niepotrzebną, a wtargnięcie zbrojne w Aleje prostą prowokacyą.

Kto wydał ten rozkaz bez sensu? Kto kazał ogołocić Aleje z przechodniów? Dla czego te wszystkie środki bezpieczeństwa, wobec spokojnych ludzi? O tem objaśnił głośno, siedzący w kawiarni, generał inżynieryi, który rzekł: „E to tolko mogł zdjełat' tot durak“ — tu wymienił nazwisko oberpolicmajstra.

Tłum zaczął opróżniać Aleje. Policya uwijała się jednak dalej, rozpraszając. Tu i owdzie słychać znów było gwizdanie, potem gonitwę. Do rannego chłopca w bramie przybyła karetka z pogotowia ratunkowego. Niebawem dwie drugie takież karetki spieszyły w dalszą stronę Alei. Widocznie i tam w ten sam bohaterski sposób tłumiono rozruchy. Po kilkunastu minutach Aleje świeciły pustkami. Na placu boju zostali tylko dzielni zwycięzcy.

W kilku innych stronach miasta przyszło podobno także do zajść z policyą. Około godziny pół do 9 dwie sotnie kozackie, jedna za drugą, każda z rozwiniętym sztandarem, jak po zwycięskiej walce, wracały tryumfalnie do domu.

A więc istotnie! wojsko i policya wystawiali sobie, że zwyciężyli. To też obecni oficerowie sami nie mogli się wstrzymać od wyrazów pożałowania — mówili widocznie umyślnie bardzo głośno, jakby ostentacyjnie głośno — nad takiem hańbieniem armii, którą się używa do podobnych celów. Mówili, że do celów podobnych rekwiruje policya orenburskich kozaków, jako najdzikszych, a przytem mających oficerów bez żadnego wykształcenia („poczti nie gramotnych“ — prawie nic nie umiejących czytać) i bez wyrobionego poczucia godności oficerskiej i t. d.

Istotnie! podobna policya i podobne w niej zarządzenia są prostym anachronizmem. Takie rządy, tak pojmowana idea porządku i środki w ten sposób przedsiębrane w celu rzekomego utrzymania go, mogą tylko się ostać przy boku takiego, jak nasz naczelnik kraju. Od czasu Mikołaja i szkoły, jaką w tej epoce odebrał, nie nauczył się on niczego, więc nie rozumie, aby co innego, jak nahajka kozacka i szaszka policyanta miała reprezentować ideę państwową.

Tylko przy takim generał-gubernatorze może się znajdować taki oberpolicmajster i taka władza, reprezentować mająca porządek. Są to rządy Hurki, tylko niedołężnego“.

Budżet krajowy na r. 1903.

Wydział krajowy wygotował budżet na rok 1903, mający być przedłożony Sejmowi, gdy ten się zbierze. Wydatki preliminowano na sumę 23,881.538 koron. Dochody własne wynoszą kwotę 9,158.637 koron, dodatki do podatków według dotychczasowej stopy wyniosą 14,269.346 koron.

W rubryce „zarząd“ preliminowano więcej o 1447 K wskutek projektowanego rozszerzenia etatu oddziału manipulacyjnego, wydatki zmniejszono zaś w darach z łaski, w potrzebach kancelaryjnych i kosztach utrzymania gmachu sejmowego.

Rubrykę „Dobroczynność“ zmniejszono o 16.325 K z powodu niewstawienia jednorazowych darów, jak: dla Przytuliska powstańców z r. 1863/4, dla 3 tow. djaków, herbaciarni centowej (200) i t. p.

W rubryce „Oświata“ zwiększono wydatki o 1,223.871 K, podwyższono mianowicie: Niedobór funduszu szkolnego krajowego 1,160.392 K, fund. emeryt. 57.979 K, szkoła polska w Białej 4000 K, Związek „Sokołów“ 200 K, Wydawnictwo historyi rozwoju narodu ruskiego w XIX wieku 200 K, teatr ruski 2000 K, teatr ludowy w Krakowie 1000 K, kapela narodowa Lwów 600 K. Subwencyi w tym roku nie otrzymają: Seminaryum p. Strzałkowskiej (2000 K), teatr ludowy Lwów (1000 K).

W rubr. „Rolnictwo“ zmniejszono o 62.653 kor., ubyły mianowicie „Wydatki na ogólne cele rolnictwa“ i „na zapobieganie rolniczym klęskom elementarnym i łagodzenie ich skutków“.

Rubr. „Przemysł i rękodzieła“ zmniejszono o 40.758 K, mianowicie zmniejszono „Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe“.

W rezultacie preliminowano na r. 1903 wydatki większe o 959.854 K. Niedobór wykazany jest w kwocie 453.555 K.

Na jego pokrycie proponuje Wydział krajowy podnieść dodatki do podatków o 2 grosze od korony, z czego uzyskanoby 472.000 K, tak, że pozostałaby jeszcze zwyżka w kwocie 18.445 K, jednak nie wnosi tego podwyższenia, a to z powodu, iż w obecnem ekonomicznem położeniu ludności i wobec wzmagających się potrzeb samorządu powiatowego i gminnego, które nakładają na ludność coraz większe ciężary — podniesienie dodatków mogłoby nastąpić tylko w razie konieczności potrzeby, a takiego położenia obecnie jeszcze niema.

Sprawy ruskie.

(Wspomnienia z niedawnej przeszłości, jako ilustracya polityki dzisiejszej. — Historya „nowej ery“ i nowe o niej szczegóły).

Od dłuższego czasu toczy się w prasie ruskiej dyskusya na temat przeróżnych kierunków polityki i taktyki, jakich używały stronnictwa ruskie w ostatnich lat dziesiątkach. — Rozprawę wszczął „Rusłan“, w którym poseł Barwiński zamieścił był szereg swych wspomnień i uwag nad okresem t. zw. „nowej ery“, zainicyowanej w r. 1890 przez hr. Kazimierza Badeniego. — W polemice wziął udział dr J. Okuniewski, a wkońcu były twórca i długoletni przewódca ruchu radykalnego wśród Rusinów, obecnie stojący na uboczu p. M. Pawlik. Aktualność rozpraw polega na tem, że z jednej strony „Rusłan“, a z drugiej „Hałyczanin“ wykazują na podstawie dziejów lat ostatnich, jak dorywczą, impulsywną i zmienną jest cała polityka t. zw. narodowców, czyli dzisiejszych Ukraińców, przerzucających się nieustannie do wręcz sprzecznych ze sobą kierunków, a nawet ideałów narodowych.

Stojąc w obronie polityki ruskiej z r. 1890, p. Barwiński przypomina, że zbliżenie się do Polaków przyniosło Rusinom niemałe korzyści. Przypomina kilka doniosłych zdobyczy, jakie zawdzięczają ówczesnej „nowej erze“, a przedewszystkiem: uzyskanie pięciu ruskich szkół wzorowych przy seminaryach nauczycielskich, oraz trzech ruskich gimnazyów; zaprowadzenie fonetyki w szkołach i urzędach; zamianę literackiego Towarzystwa im. Szewczenki na instytucyę naukową, przyznanie mu subwencyj od kraju i państwa w ogólnej sumie 19 tysięcy koron rocznie, oraz powierzenie druku ruskich książek szkolnych; utworzenie na wszechnicy lwowskiej katedry prawa cywilnego z ruskim językiem wykładowym; utworzenie drugiej katedry ruskiego języka i katedry literatury ruskiej; subwencye i stypendya dla ruskich uczonych na wyjazd za granicę; powstanie Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“; przeznaczenie z funduszów krajowych miliona koron na kasy Reiffeisena i t. p. Sam p. Barwiński przyznaje, że jestto tylko część korzyści materyalnych i moralnych, jakie osiągnęli Rusini wówczas, kiedy zbliżyli się do Polaków.

Dzisiaj, jak słusznie stwierdza „Hałyczanin“, w kraju nic się nie zmieniło odnośnie do stanowiska rządu i Polaków, a tensam p. Romańczuk, który przed 13 latami uroczyście zaklinał się w Sejmie na wierność Austryi i cerkwi grecko-katolickiej, oraz na przyjaźń i zgodę z Polakami, — urządza secesye studentów uniwersyteckich, organizuje strejki, odsuwa się od katolicyzmu i sieje nienawiść do Polaków.

Logika i zmienność tej polityki Ukraińców nie są dla nas nowiną. Jeżeli przeto wspominamy o toczącej się polemice, to przedewszystkiem dlatego, że ona wskazuje, jako nareszcie wśród samych Rusinów budzi się zwolna świadomość niekonsekwencyj i bezcelowości, jakie popełniają.

Ale jest jeszcze inna przyczyna, dla której zajęliśmy się tą dyskusyą. Zabrał w niej głos, jak zaznaczyliśmy na wstępie, także p. M. Pawlik i przy tej okazyi odsłonił epizod z lat dziewięćdziesiątych, epizod, który — *jeżeli opiera się na prawdzie* — daje ciekawą charakterystykę ówczesnego nastroju w naszem ruskiem społeczeństwie. Powtarzamy opowiadanie p. M. Pawlika, na razie bez komentarza. Autor twierdzi, że „nowa era“ ruska za czasów hr. Kazimierza Badeniego była tylko „podstępnym zamachem polityków polskich, skierowanym w pierwszej mierze przeciw Rosyi“.

„Było to — pisze p. Pawlik — w lecie 1888 roku. Pewne grono polityczne, bądź co bądź więcej sympatyczne od sfer magnackich, albowiem rekrutujące się z demokratów, wysłało do Dragomanowa, aż do Szwajcaryi, delegata. Był to człowiek osobiście bardzo sympatyczny, przytem człowiek nauki. Miał on przedłożyć Dragomanowowi projekt, coś w rodzaju późniejszej „nowej ery“. Wówczas właśnie groziło niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Austryą i Rosyą i ten zatarg Polacy pragnęli wyzyskać przeciw Rosyi, ale bez Austryi, która już z góry zrezygnowała była z Galicyi. Pewna część Polaków galicyjskich stanowiła rząd narodowy. Z tego powodu miały nawet miejsce aresztowania i procesy, które jednak stłumiono, albowiem sprawa stała się bardzo drażliwą... Część galicyjsko-polskich demokratów, którzy zwrócili się w r. 1888 do Dragomanowa, miała cel: skłonić ku Polakom rosyjską Ukrainę. Sprawa miała widocznie zapewnione podstawy finansowe, o czem świadczą podpisy tych, którzy rekomendowali delegata do Dragomanowa. Jednego z nich, Franciszka Zimę, mogę już dzisiaj wymienić... Ale Dragomanow zmył porządnie głowę polskiemu delegatowi, oświadczając, że Polacy ani myśleć nie powinni o rosyjskiej Rusi-Ukrainie nawet na wypadek wojny. Jeżeli zaś pragną zgody z Rusinami galicyjskimi, to niechaj zaprowadzą sprawiedliwy ład dla Rusinów w Galicyi i niechaj tą sprawą zajmą się polscy posłowie sejmowi.

„Rozumie się, iż z tego wszystkiego nic nie było, albowiem demokratom polskim nie rozchodziło się o Rusinów, jeno o ich pomoc dla historycznej Polski. Powstała jeszcze większa nienawiść panów polskich do Rusinów. Ale co nie powiodło się zrobić polskim demokratom z Dragomanowem, to udało się przeprowadzić kilku magnatom polskim z niektórymi krajanami Dragomanowa na Ukrainie rosyjskiej. To właśnie było początkiem późniejszej nowej ery z r. 1890“.

Wybory w Niemczech.

W państwie „ładu i bojaźni Bożej“ toczy się obecnie na całej linii ożywiona agitacya wyborcza; już bowiem tylko 6 tygodni dzieli wyborców tamtejszych od dnia, w którym wykonać mają to najważniejsze swoje prawo konstytucyjne. Wszystkie też już większe stronnictwa wydały odezwy wyborcze i zamianowały kandydatów swoich, którzy teraz w pocie czoła na licznych zebraniach usiłują przekonać wyborców, że tylko od nich spodziewać się mogą szczęścia i zbawienia.

Walka przy tych wyborach będzie zapewne tak samo zaciętą, jak bywała zawsze w ostatnich dwudziestu latach, jakkolwiek niema na razie ważniejszej jakiej kwestyi aktualno-popularnej, którąby mogła roznamiętnić masy. Sprawa ceł już załatwiona, przynajmniej w pierwszym i głównym swym akcie: nowej taryfie cłowej; akt drugi, kwestya nowych traktatów, mniejsze już budzi zajęcie w szerokich kołach, jest bowiem w gruncie rzeczy tylko wypływem pierwszego. Mimo to tę właśnie kwestyę wypisali na swym sztandarze nienasyceni nigdy agraryusze, żądając, ażeby władza państwowa przynajmniej przy zawieraniu traktatów handlowych wynagrodziła im w części chociaż zawód, zgotowany im przy taryfie cłowej. W oczach agraryuszów niemieckich, złączonych w słynnym „Związku rolników“ (Bund der Landwirthe), są bowiem objęte nową taryfą, a znacznie wyższe od dawniejszych, cła na płody rolnicze jeszcze za niskie. Pod tym atoli względem są oni odosobnieni. Nawet bowiem większość stronnictwa konserwatywnego sprzeciwia się wygórowanym ich żądaniom, chociaż ze względów taktycznych zapewne pójdzie z nimi przy wyborach w wielu okręgach ręka w rękę, ażeby nie dopuścić do zwycięstwa kandydatów stronnictw radykalnych.

Stronnictwa te również agitują dziś przeważnie hasłami ekonomicznemi. Socyalna demokracya wzywa lud do walki przeciwko tym,

Fr. Rawita - Gawroński.

Hrabia Józef August Iliński i Romanów na Wołyniu.

2 (Ciąg dalszy).

Młody następca tronu był bardzo daleko trzymany od rządów państwa, a nawet od serca matki. Katarzyna II nie lubiła syna. Jakie motywy kierowały jej sercem — nie tu miejsce mówić o tem, dość, że nie łaska była zbyt widoczną dla całego otoczenia. Powiadano, że Paweł źle administrował swoim majątkiem osobistym, a matka była tego zdania, że kto własnym rządzić nie umie, ten cudzym nie potrafi. Tkwiła w tem pewna racya. Pragnąc się przekonać o tem, jaki istotnie jest stan majątkowy syna, wysadziła pewnego razu komisyę, której poleciła zbadać stan rzeczy. Pomimo tajemnicy Iliński zdołał dowiedzieć się o wszystkiem, a jeżeli to prawda, to dowiedział się bardzo w porę. Młody książę miał sporo długów. Iliński, nie tracąc czasu, obdłużył własny majątek, skupił weksle Pawła, inne własnemi podpisami zamienił, tak że gdy komisya rewizyjna zjawiła się — interesa znalazła w porządku. Stąd oczywiście wypłynąć miała wdzięczność Pawła i złączyła go jeszcze ściślejszą przyjaźnią z Ilińskim. Następca tronu, uściskawszy szambelana, który mu złożył taki dowód przyjaźni, oświadczył, że teraz, za życia matki, nic mu zrobić nie może, ale gdy zasiędzie na tronie — nie będzie miał nic do odmówienia. Taka krążyła legenda.

Po śmierci Katarzyny II, gdy Nowosilcow zawiadomił o tem mieszkającego w Gatczynie następcę tronu, ten z ulubionym swoim szambelanem pojechał do Petersburga. Sprawdziwszy fakt śmierci, wydał manifest o wstąpieniu na tron i wówczas dopiero zwrócił się do Ilińskiego, przypominając mu obietnicę i z zapytaniem: czego żąda? Iliński miał mu odpowiedzieć: „Dla siebie nic, Najjaśniejszy Panie, oprócz prośby, ażebyś Wasza Cesarska Mość i nadal zachował dla mnie swą łaskę; ale proszę za moimi ziomkami“. Istotnie, na Sybirze było jeszcze kilkuset konfederatów barskich, a w Petersburgu siedzieli Kościuszko, Ignacy Potocki, Niemcewicz i wielu innych. Cesarz, jakoby pod wpływem tego przemówienia, poszedł do więzienia, w którem siedział Kościuszko i zwiastował mu wolność. Jaką w tem wszystkiem rolę odegrał Iliński — trudno dziś orzec, to tylko pewno, że na współczesnych rycinach, przedstawiających Pawła w więzieniu Kościuszki, za cesarzem stał młody człowiek — miał to być szambelan Iliński. Tak opowiadano w rodzinie.

Cesarz zwrócił Ilińskiemu to, co był dłużny następca tronu i obdarował go starostwem ulanowskiem, wynoszącem do 4000 dusz, a będącem poprzednio w posiadaniu Jana Aleksandra Kraszewskiego. Była to chwila największego wzrostu jego w fortunę. W tym czasie nabył także Księstwo Ostrogskie od generała Fersena. Wkrótce też został senatorem państwa, co wówczas miało ogromne znaczenie i powagę. W owym to czasie zapewne otrzymał także potwierdzenie galicyjskiego hrabiowskiego tytułu.

Skądże się dostał do tego Romanowa, który przez pół wieku nie schodził z ust szlachty wołyńskiej?

Ilińscy wywodzili się wprawdzie, a raczej lubili wywodzić się od książąt na Ilińsku, a Żychliński tę bajeczkę, niczem jej nieuzasadniwszy, powtórzył; nie byli oni wszakże książętami — przynajmniej nie odszukały się dotychczas żadne dokumenty, świadczące o tytule książęcym, a nawet do posiadania Romanowa, w dzisiejszym powiecie zwiahelskim (Nowograd wołyński), przyszli bardzo późno. Ów „Roma nuova“ — jak go lubił hr. August nazywać — „vulgo“ Romanów istniał już w XV w., jako „wysługa“ Dymitra Aleksandrowicza Iwaszencewicza, nadana mu przez króla Aleksandra. — Od Dymitra przeszedł drogą spadku i działu do syna Aleksandra, od niego do brata Boguchwała, potem do wdowy po nim, Bohdanny z Wieliczków, która sprzedała Romanów d. 16 lutego 1529 roku księciu Konstantemu Iwanowiczowi Ostrogskiemu, wojewodzie trockiemu. W rodzinie książąt Ostrogskich zostawał aż do połowy XVIII w., mianowicie w r. 1573, ostatni ordynat ostrogski, ks. Janusz Aleksander Sanguszko, podarował Romanów jakiemuś Ołtarzewskiemu. Wkrótce potem, zapewne drogą sprzedaży, przeszedł do rodziny Ilińskich, a w r. 1767 był już w posiadaniu Jana Kajetana, ojca Augusta.

Gdy los uśmiechnął się do syna darami i łaską cesarza Pawła, Romanów znajdował się już w posiadaniu senatora. Tu właśnie, w tej małej mieścinie, niczem się nie odznaczającej, Iliński w okresie największego rozgłosu i sławy wybudował wspaniały pałac, który był w r. 1816 zaledwie do połowy doprowadzony, a już wielkością swoją tak imponował rosyjskiemu podróżnikowi, baronowi Kampenhausen, że nie wahał się powiedzieć, że „byłby pięknym nawet na mieszkanie cesarza“.

Ojciec hr. Augusta rozpoczął tę budowę w miejscu bardzo niedogodnem bo wilgotnem, a szczęśliwy syn na grubych ścianach dawnego korpusu, wzniósł piętro i dodał dwa skrzydła w półkole po 150 łokci każde, a front otoczył 46 kolumnami porządku koryncskiego *). Już wówczas położenie materyalne Senatora było fatalne, a jednak budowa pałacu postępowała powoli, tak że około r. 1840 stanął wreszcie w całej swojej imponującej wielkości. — Był to gmach dwupiętrowy, o stu pięćdziesięciu kilku pokojach, z których dwa salony mozaikowe duże jak rajtszula, po 160 łokci długości a 20 szerokości. Jeden z nich mógł wygodnie mieścić w sobie 200 osób, a jeszcze dużo miejsca do tańca zostawało. W pałacu znajdowała się galerya obrazów. Były tu: portret ks. Oranii, roboty Van-Dycka, Rycerz Rubensa, Orfeusz Davida, widoki morskie Vernet'a, bitwa rzymska Salvatora Rosy i wiele innych arcydzieł. Sciany pierwszego na zielono mozaikowane, z kolumnami dokoła, dotykającemi ścian, pięć czy sześć okien dużych z jednej tafli, ledwie że nie na palec grubej, a między niemi przez całą wysokość sali lustra z jednej sztuki, bardzo piękne, w szerokich złoconych ramach. Drugi salon kwadratowy nieco mniejszy na czerwono mozaikowany, miał okna również z jednej tafli, a między niemi także wysokie piękne lustra. Salon ten był otoczony marmurowymi pięknej roboty posągami, z Włoch sprowadzonymi. Do ściany, przeciwnej oknom, było przytwierdzone lustro w szerokich złoconych ramach tak wielkie, że w miernej wielkości pokoju zakryłoby całą ścianę. Miał to być dar cesarza Pawła, a mówiono że przyniesiono je z Petersburga na rękach. Sala ta, również wysoka jak pierwsza, była używana do wielkich obiadów lub mniejszych balów. I tu i tam były znakomite posadzki, w deseń wysadzane z rozmaitych drzew, między niemi mahoń i heban piękną grały rolę. Między oknami stały kanapy, a pod lustrami stoły z malachitu, lapis-lazuli, porfirów rozmaitych, na rzeźbionych złoconych nogach w stylu odrodzenia. Iliński zakupił mnóstwo pięknych mebli i ozdób pokojowych z rozsprzedaży pałacu Petit Trianon, jakoteż Michajłowskiego dworca w Petersburgu. Wśród porcelany sewrskiej, kandelabrów, rycin, stołów, posiadał także łóżko mahoniowe po Ludwiku XVI, a serwis srebrny po Maryi Antoninie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Pałac ten przed niedawnym czasem zgorzał doszczętnie.

którzy dla zapełnienia własnych kieszeni podrożyli chleb i mięso ludności. Odmienić się to już wprawdzie na razie nie da, niechże atoli lud wyda wyrok i wymierzy surową karę lichwiarzom zbożowym. Drugiem hasłem socyalnej demokracyi jest obrona praw konstytucyjnych ludu i wolności słowa w parlamencie. — Odwołując się nie bez racyi na znane zamachy konserwatywno-centrowej większości na regulamin obrad parlamentu w ostatnich dniach dyskusyi nad taryfą cłową, wskazują na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby parlamentowi, gdyby żywioły reakcyjne w zwiększonej jeszcze liczbie wejść miały do tego ciała prawodawczego. Obok tego przytaczają pojawiające się coraz częściej pogłoski o zamierzonem jakoby ponownem powiększeniu armii i marynarki niemieckiej i o nowych żądaniach na cele wojskowe i wykazują konieczność położenia tamy tym nadmiernym ciężarom przez wysłanie do parlamentu jak największego zastępu posłów socyalistycznych.

W trudnem bardzo położeniu znaleźli się „nacyonał-liberałowie“. Stronnictwo to niegdyś wszechwładne w Niemczech, mianowicie w pierwszych latach walki kulturnej, zmalało do czterdziestu kilku głów i coraz bardziej traci podstawę w szerszych warstwach społecznych. W ostatnich zwłaszcza czasach było tylko de nomine liberalnem, w rzeczywistości zaś skłaniało się coraz bardziej ku reakcyjnej prawicy, przyczem zbyt gorliwie i jednostronnie oddawało się na służbę wielkiego przemysłu. — Na wewnątrz niezgodne, na zewnątrz zdyskredytowane mianowicie tem, że również przyłożyło rękę do ścieśnienia regulaminu obrad parlamentu, z troską patrzy w przyszłość i słabe tylko ma widoki utrzymania swego „stanu posiadania“. W braku też innych haseł, wysunęło na czoło swej odezwy wyborczej jedynie konieczność zwalczania socyalnej demokracyi i przeszkodzenia temu, ażeby ona nie zapanowała w reprezentacyi parlamentarnej Rzeszy niemieckiej. Pragnąc jednakże uspokoić wyborców co do obawy, że dalej pójdzie śladem reakcyonistów, zapewnia uroczyście, że nie dopuści do dalszego ścieśnienia swobód konstytucyjnych i do okrojenia powszechnego prawa głosowania.

Niemniej niepewne i nie wesołe jest położenie radykalniejszych pod wielu względami obu partyj wolnomyślnych. Są to partye doktrynerów politycznych, którzy nie zawsze umieją odczuć żywe tętno życia i dążności narodu. Stąd też z jednej strony tracą coraz więcej podstawę w masach, które przechodzą do obozu socyalnej demokracyi. Złudnem też okazało się przypuszczenie, że połączą się przy wyborach. — Rozbrat jaki powstał między niemi przy obradach nad nową taryfą, gdy to partya Richtera broniła „godności Izby“, a partya Bartha przodowała w obstrukcyi, pogłębił jeszcze dzielące je różnice. Są to spadkobiercy starego a sympatycznego dla nas liberalizmu niemieckiego, tego liberalizmu, który kruszył kopie także w obronie wolności Polaków. Lecz liberalizm ten tonie obecnie coraz bardziej w szowinizmie niemieckim i w rozdzierającej Niemcy walce interesów ekonomicznych.

Centrum katolickie, które również podczas walki o nową taryfę odegrało rolę nieszczególną i wogóle zraża sobie wielu wyborców zbytniem uleganiem rządowi, usiłuje ratować sytuacyę swoją i zrehabilitować się ostrem żądaniem w dziedzinie wyznaniowej. Korzystając z tego, że hr. Buelow nie dotrzymał danej obietnicy co do zniesienia reszty ustawy przeciwko Jezuitom, domaga się tego w stanowczej formie. O Polakach w swej odezwie nie wspomina ani słowem.

Rezultat wyborów dziś jeszcze przewidzieć się nie da. Usuwa się on tem bardziej z pod wszelkich kombinacyj, ponieważ wybory odbywać się będą teraz po raz pierwszy sposobem rzeczywiście tajnym, dzięki owym kopertom do kartek wyborczych. Rząd zgodził się na ich zaprowadzenie podobno w nadziei, że usuną obawę wielu robotników przed teroryzmem socyalnej demokracyi i pozbawią ją przez to znacznej liczby głosów. Zapomniał atoli o tem, że ochronią ich one także przed teroryzmem chlebodawców i że wskutek tego wielu z tych, którzy z obawy przed utratą chleba głosowali na kandydatów nakazanych, teraz pod osłoną zupełnej tajemnicy oddadzą głos na kandydatów socyalistycznych.

Prawdopodobnem też jest, że skład parlamentu nie o wiele się zmieni, że jednakże socyalna demokracya wróci raczej wzmocniona, niż osłabiona. Niezadowolenie z obecnych rządów jest bowiem wielkie i ogólne.

Wieści o rzekomych sojuszach, zawartych na czas wyboru z jednej strony przez konserwatystów, narodowo-liberalnych i centrowców — z drugiej przez stronnictwa wolnomyślne i partyę socyalno-demokratyczną, nie sprawdziły się; każda partya walczy na własną rękę i to powiększa jeszcze chaos wyborczy.

Ilu polskich posłów wejdzie do nowego parlamentu, to również jest jeszcze znakiem zapytania. Dotychczas liczyło Koło polskie 14 członków — i z wyjątkiem jednego, mandaty tych posłów są pewne. Łatwo atoli być może, że również dzięki owym kopertom Prusy Zachodnie zdołają odzyskać jeden lub drugi okręg stracony przed pięciu laty. Gdyby zaś to się powiodło, gdyby i Śląsk zdobył kilka okręgów, liczba posłów polskich mogłaby wzrosnąć do 20. A chociaż nasi konserwatyści zapewniają, że kilku posłów mniej lub więcej nie stanowi różnicy, to jasnem jest, że przy rozbiciu parlamentu niemieckiego na liczne stronnictwa i braku stałej większości rządowej, dwudziestka częściej zaważyć może na szali, niż czternastka.

Spisek dynamitowy.

Pomimo 50 wybuchów dynamitowych, które w ciągu kilku godzin powstały w Salonice, słynny zamach z dnia 29 kwietnia Bułgarzy uważają za niedały. Mieli inne zamiary, osnuli znakomity plan, przygotowali wszystko jak najdokładniej, zamach jednakże wcale nie wypadł podług ich myśli.

Przez wysadzenie w powietrze mostu na drodze, wiodącej do dworca, zostały również przerwane główne rury wodociągu i gazu, skutkiem czego miasto niespodziewanie pozbawiono światła, a zarazem wody na wypadek pożaru. Ta część planu spiskowców udała się w zupełności. Ale zaraz następny punkt programu spełznął na niczem. Chodziło o wywołanie wybuchu w olbrzymim składzie nafty, skutkiem czego powstałby pożar i objął całe miasto. Otóż jak wspomnieliśmy Bułgarom nie udało się wzniecenie pożaru w składzie nafty i w ten sposób Salonika uniknęła nieopisanej katastrofy.

Po tej wstępnej pracy zabrali się spiskowcy do wysadzenia w powietrze filii Banku otomańskiego. I tutaj z mrówczą pracą przygotowali wszystko jak najdokładniej, mimoto nie odnieśli spodziewanego sukcesu. Naprzeciw gmachu, w którym się mieściły biura bankowe, stoi dom parterowy, a w nim pewien Bułgar przed sześciu miesiącami otworzył sprzedaż mięsa i wędlin. Interes szedł tak źle, że Bułgar ów zaledwie zarabiał na zapłacenie czynszu, wszystkie zaś inne wydatki, zwłaszcza opłatę dosyć licznej czeladzi opędzać musiał z własnej kieszeni. Sklep podzielony był zapomocą drewnianego przepierzenia na dwie części. W części frontowej znajdował się skład mięsa i wędlin, w części tylnej odkryto później wejście do podziemia.

Schodziło się najpierw do piwnicy, z której wiódł dalej chodnik podziemny, mający 1·85 metra wysokości, a 90 centymetrów szerokości. W dalszym biegu powałę chodnika podpierały silne słupki drewniane, ściany zaś jego były wyłożone deskami, ażeby zapobiedz osunięciu się ziemi. Chodnik ten powstał, jak się zdaje, z wąskiego i niskiego kanału, który spiskowcy dostatecznie rozszerzyli. Gdy nazajutrz po zamachach dynamitowych policya odkryła ów chodnik, znalazła tam miechy, elektryczne przyrządy, lampy, akumulatory, druty, wogóle prawdziwy skład rozmaitych narzędzi.

Spiskowcy pracowali tedy przy świetle elektrycznem i, jak się zdaje, nie w nocy, ale w dzień, ażeby szmer podziemny nie doszedł uszu policyi lub przechodnia podczas ciszy nocnej. W ciągu dnia mogli pracować bez obawy zdradzenia się — silny bowiem ruch uliczny przytłumiał wszelki odgłos, który mógł się wydobywać z chodnika na powierzchnię ziemi. Ilu spiskowców pracowało nad kopaniem chodnika? Jak się zdaje, pracowało sześciu ludzi, po dwóch na odmianę. Jeden kopał, drugi usuwał ziemię i gruz. Reszta w swojej improwizowanej pracowni ciesielskiej obrabiała słupy i deski dla zabezpieczenia ścian chodnika. Zdaniem inżynierów, roboty około podziemnego chodnika rozpoczęły się co najmniej przed sześciu miesiącami, a więc w chwili, gdy bezimienny Bułgar otworzył swój skład mięsa i wędlin.

Ale gdzie się podziała ziemia, której wykopano kilka tysięcy fur? Tem pytaniem zajmuje się żywo policya. Prawdopobnie ziemię i gruz wynoszono do sąsiednich nieużywanych piwnic, a gdy je zasypano, wówczas dawano ziemię do małych worków które zabierali Bułgarzy ze sklepu, jako mięso i wędliny. W ten prosty sposób wywiedziono w pole policyę i domowników. Gdy chodnik ukończono, zabrali się spiskowcy do instalacyi bateryi elektrycznej, a gdy baterya funkcyonować zaczęła bez zarzutu, przyniesiono do chodnika naboje dynamitowe, które w znacznej ilości umieszczono pod gmachem poczty i banku otomańskiego. Naboje dynamitowe połączono drutem z baterya elektryczną.

Wybiła wreszcie oznaczona z góry godzina zamachów. Ażeby zmylić ślady, grupa kilkunastu młodych Bułgarów pod wodzą kilku byłych oficerów udała się przed gmach Banku otomańskiego i zaczęła rzucać bomby przez okna do wnętrza domu. Jedna zbyt silna bomba, która cały mur gmachu zburzyła, wstrząsnęła tak silnie ziemią, iż w chodniku został przerwany drut, łączący dynamitowe naboje z baterya elektryczną, skutkiem czego dynamit pod ziemią wcale nie wybuchnął. W ten sposób zawalenie się muru, czyli mniejsze nieszczęście zapobiegło podziemnemu wybuchowi, czyli większemu nieszczęściu. Gdyby olbrzymie stosunkowo masy dynamitu były wybuchnęły w chodniku, cała część miasta koło Banku otomańskiego w jednej chwili byłaby rozpadła się w gruzy.

Bułgarzy, którzy z ulicy rzucali na Bank otomański bomby wywiązali się ze swojego zadania jak najlepiej. Biegali tam i napowrót jak szaleni, rzucali bomby, wszczęli walkę ze strażą wojskową, a w dodatku z leżącego naprzeciw hotelu bułgarskiego rzucano na ulicę małe naboje i płonące żagwie, co spowodowało ogromne zamięszanie.

Wedle innej wersyi popsuła się baterya elektryczna umieszczona w podziemnym chodniku, jeszcze przed oznaczoną godziną zamachów i skutkiem tego spiskowcy bułgarscy musieli użyć ręcznych bomb, któremi obrzucili gmach bankowy. Jakikolwiek był powód, że podziemne naboje nie eksplodowały, w każdym razie widać, że spiskowcy bułgarscy wszystko jak najdokładniej obmyśleli i z wielkim nakładem pracy przeprowadzili. Przypadek popsuł im nieco szyki.

Trzeci maja.

Na dar narodowy w dniu 3 maja. Z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja złożono w administracyi „Nowej Reformy“ na dar narodowy dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“: zebrane na wieczorku w „Eleuteryi“ koron 9·28, p. Bieniedzka 1 i na gimnazyum polskie w Cieszynie 1, a dr Olszewska z D. Tuzli dla „Macierzy cieszyńskiej“ zebrane na wycieczce owego dnia 11·40.

Tarnów. Rocznicę konstytucyi uczciliśmy pięknym obchodem, który rozpoczął się pobudką muzyki straży ochotniczej pożarnej. O godz. 9 zebrały się na placu Kazimierza W. pod pięknie przez młodzież udekorowanym pomnikiem Mickiewicza: młodzież świeżo zorganizowana w pułki, cechy, stowarzyszenia, „Sokół“ — wszystko ze sztandarami i publiczność. Z uderzeniem godziny 9 pochód ruszył ku kościółkowi P. Maryi na Burku, gdzie ks. dr Górka odprawił uroczystą mszę, a ks. dr Szczeklik wygłosił kazanie. O godz. 7 odbył się wieczór w „Sokole“.

Kęty. „Sokół“ tutejszy uczcił wczoraj uroczystość 3 maja nabożeństwem. Kościół przepełniony był ludnością, przeważnie wiejską; w presbyteryum stały chorągwie cechowe, stowarzyszenie straży ogniowej i stow. młodzieży rzemieślniczej, za temi dalej była szkoła rolnicza z Kobiernic. Podczas nabożeństwa na chórze kółko amatorskie śpiewackie przy akompaniamencie smyczkowej muzyki i organu pod dyrekcyą p. Józefa Sroki wykonało mszę Kasprzyckiego. Dziwne jednak było, że na 86 członków „Sokoła“, tylko pięciu wystąpiło w mundurach. Zdaje się, że inteligencya naszych miasteczek nie zdaje sobie z tego sprawy, że mundur sokoli równa wszystkie stany, co jest przecież także celem towarzystw sokolich.

Jarosław. W wilię rocznicy konstytucyi odprawił katecheta gimnazyalny ks. dr Czopor mszę św. we farze. Na nabożeństwo przybyła młodzież szkolna, reprezentanci władz autonomicznych i liczna publiczność. W niedzielę odbyło się przedstawienie bezpłatne dla ludu „Emigracyi chłopskiej“, na które stawiła się drużyna włościan okolicznych.

W Sanoku, Sokalu, Skolem, Złoczowie i Tarnopolu odbyły się obchody narodowe, urządzone staraniem Tow. „Szkoły ludowej“ i „Sokoła“.

Kronika.

Kraków, 6 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. Jest nadzieja, że jutro załatwiony będzie budżet w czytaniu szczegółowem.

Z Akademii umiejętności. Dnia 12 maja, we wtorek, odbędzie się doroczne uroczyste posiedzenie członków Akademii umiejętności w Krakowie. Odczyt o jednym z obrazów Tycyana wygłosi dr Jan Bołoz-Antoniewicz.

W przeddzień posiedzenia uroczystego odbędzie się posiedzenie administracyjne, na którem dokonany zostanie wybór sekretarza generalnego w miejsce prof. St. Smolki, który z godności tej zrezygnował.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyła rodzina N. N. koron 10 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Żydłowiczowej.

Walne zgromadzenie członków III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się we czwartek, dnia 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym: sprawozdanie z działalności zarządu w ubiegłym roku, wybór nowego zarządu, wnioski i interpelacye członków.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę prof. Zdziechowskiego p. t.: „Nowe odgłosy słowianofilstwa“ we czwartek, dnia 7 b. m. o godzinie 5 1/2 po południu. (Rynek gł., 13).

Oddział kolarzy „Sokoła“ krakowskiego urządza wycieczkę inauguracyjną w piątek dnia 8 b. m. do Kocmyrzowa. Na miejscu wyścig o 4 nagrody Udział rodzin członków pożądany.

Bieńczycki „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 10 b. m. po południu w sali szkolnej obchód ku pamięci konstytucyi 3 maja. Słowo wstępne wypowie Fr. Ptak. Odczyt wygłosi dr Franciszek Wojciechowski, adwokat z Krakowa. Ustęp z „Bitwy Racławickiej“ Lenartowicza wygłosi włościanin Jan Zięba. „Wieniec polski“ odegra orkiestra „Sokoła“ bieńczyckiego.

Festyn na dom pracy. W parku Jordana odbędzie się w najbliższą niedzielę 10 b. m. wielki koncert, połączony z zabawą towarzyską, podczas której uproszone panie rozdzielać będą podwieczorki. Dla dzieci przygotowano wiele niespodzianek, które ożywią zabawę, jak: kosze szczęścia, confetti, gry wspólne, konkursy gimnastyczne itd. Cały dochód przeznaczony na rzecz domu pracy na Kazimierzu. Komitet pań dokłada usilnych starań, nie szczędząc pracy, aby zabawa udała się jak najpomyślniej i zapewniła nietylko znaczny dochód pożytecznej instytucyi, ale równocześnie pozostawiła uczestnikom jak najmilsze wspomnienia. Już we czwartek 7 b. m. zbiorą się panie komitetowe o godzinie 3 po południu w parku Jordana, aby ustalić szczegóły programu. W koncercie wezmą udział dwie orkiestry, a mianowicie „Harmonii“ pod kierunkiem p. Czyżowskiego i 13 p. p. pod kierunkiem J. N. Hocka. „Harmonia“ odegra: 1) Czajkowski: Marsz uroczysty; 2) Verdi: Uwertura z op. „Nabucodonosor“; 3) Waldteufel: Tout Paris, walce; 4) Czibulka: Clementinen Gavott; 5) Czajkowski: Potpourri z op. „Eugeniusz Oniegin“; 6) Bayer: Papa-Mama, polka fr.; 7) Moszkowski: Malaguenna; 8) Moniuszko: Mazur z op. „Straszny dwór“. — Muzyka 13 p. p. odegra: 1) Chopin: Polonaise; 2) Leutner: Concert Ouverture; 3) Reinhardt: Trauenaugen“ walce; 4) Moszkowski: Polskie tańce; 5) Liszt: Węgierska rapsodya; 6) Wagner: „Der fliegende Hollaender: 7) Bizet: Fantazya „Carmen“; 8) Moniuszko: „Hrabina“; 9) Bethoven: Uwertura z „Egmonta“.

Wieczorek majowy, który urządza krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ w sali „Sokoła“ 10 b. m., zapowiada się świetnie. Prócz innych punktów programu, które wymieniliśmy w poprzednich numerach, p. Jadwiga Strokowa wygłosi odczyt p. t. „Konstytucya 3 maja i działalność Towarzystwa Szkoły ludowej“. Odczyt znanej autorki z pewnością zaciekawi słuchaczy. Nadto odegraną będzie jednoaktowa sztuka p. t. „Wśród chat“. — Niewątpliwie wieczór majowy cieszyć się będzie tłumnym udziałem publiczności.

„Dzieci dla dzieci“. Staraniem III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w piątek 8 b. m. w parku dra Jordana wielki festyn, w połączeniu z zabawą dziecięcą. Program: 1) „Harmonia“. 2) Marsz dziatwy z chorągiewkami, a) Tysiąc walecznych, b) Bartoszu. 3) Hołd Kościuszce. 4) Zabawy dziecięce: a) kolej żelazna, b) ślepa babka. 5) Chór: a) Kukułeczka, b) Zuczek, c) Sokół, muzyka Noskowskiego, słowa Konopnickiej. 6) Kosze szczęścia (1000 fantów). 7) Uroczysty pochód „wiosny“. 8) Deszcz kwiatów. 9) Rozlosowanie podwieczorku. (Bilet 5 ct., każdy los wygrywa). 10) Zabawy dziecięce: a) kotka i myszka, b) wyścigi o nagrodę. 11) Chór: a) Zajączek, b) Deszczyk, c) Dobranoc. Muzyka Noskowskiego, słowa Konopnickiej. 12) „Harmonia“. Początek o godz. 3 po południu. Dochód na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek dla dzieci. Wstęp dla dorosłych 20 ct., dla dzieci 10 ct.

Jeszcze o kiermaszu „Harmonii“. W uzupełnieniu sprawozdania z odbytego w niedzielę wielkiego kiermaszu krakowskiej „Harmonii“ w parku dra Jordana podnieść należy następujące szczegóły, odnoszące się do popisu uczniów p. Czyżowskiego, kapelmistrza „Harmonii“.

O godz. 6 stanęło na estradzie pawilonu parku 10 pacholąt, małych mniejszych i większych, takich, których mundurek szkolny zdobi pasek srebrny lub złoty, i takich, dla których ten mundurek jest jeszcze marzeniem. Przy akompaniamencie fortepianu pacholęta te zagrały razem i zgodnie. Rozległy się unisono tony skrzypiec, śpiewających Glucka „Andante“, następnie usłyszeliśmy melodyjne „Allegro“ Haendla. Słysząc ton skrzypców pełny, równy i czysty, znakomitą intonacyę, można było sądzić, że to jakiś artysta niepośledniej miary koncertuje. Oklaskiwano więc poprawną grę, piękną postawę, równe a piękne prowadzenie smyczka i czystość tonu, zupełnie zasłużenie. Po tym ensamblu odegrali dwaj najstarsi uczniowie p. Czyżowskiego, gimnazyaliści: Barabasz i Pizło, „Larghetto“ z II symfonii Beethovena przy znakomitym akompaniamencie fortepianu, którego podjęła się pani E. Ch. Zrozumienie rzeczy, starannie opracowane i oddane wykonanie, miła gra obu młodych skrzypków, wywołały huczne oklaski, a te spowodowały odegranie również poprawne „Ronda“ Beethovena ponad program.

Cały ten popis był dobrym pomysłem komitetu urządzającego kiermasz, sprawił bowiem przyjemność słuchaczom, a jeszcze większą rodzicom koncertantów, jako też spowodował zadowolenie wykonawców, tudzież zapewne i p. Czyżowskiego, który nietylko jest dzielnym kapelmistrzem „Harmonii“, ale także i rutynowanym nauczycielem muzyki.

Pożegnanie koleżeńskie. Dnia 2 b. m. żegnali urzędnicy sądowi w hotelu Drezdeńskim wspólną ucztą swego dyrektora radcę cesarskiego p. Alojzego Niemetza, który na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku. W uczcie wzięło udział około stu uczestników z rodzinami, przybyłych nawet z odległych powiatów. Pierwszy przemówił kolega szkolny i przyjaciel jubilata dyr. ks. grunt. Edmund Kaukoffer, który imieniem własnem i wszystkich obecnych żegnał go ciepłemi słowy, podnosząc zasługi jubilata położone około solidarności koleżeńskiej i wręczył mu w upominku piękny stylowy zegar od kolegów, oraz adres opatrzony około 300 podpisami wraz z dwoma pięknemi widokami Pragi wykonanemi w majolice od kolegów Czechów.

Wzruszony jubilat dziękował serdecznemi słowy za zgotowaną mu owacyę, zachęcając do wytrwania w solidarności.

Uczta miała charakter bardzo serdeczny, gdyż jubilat cieszy się ogólną sympatyą nietylko swoich kolegów, lecz i w mieście naszem liczy wielu życzliwych przyjaciół. Podczas uczty nadeszło bardzo wiele telegramów z Wiednia, Solnogrodu, Tryestu, Czerniowiec i t. d. Wesoła pogadanka przeciągnęła się do późnej nocy pozostawiając u wszystkich obecnych miłe wspomnienie.

Rozdanie wsparć. Na posiedzeniach gron opiekuńczych miejskich okręgów ubogich, odbytem w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego, rozdzielono między ubogich do gminy m. Krakowa przynależnych, wyznania chrześcijańskiego bez różnicy obrządku, wsparcie z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki, uchwalone w dniu 2 maja b. r. przez komitet ad hoc przez sekcyę dobroczynną wyznaczony, w następujących wysokościach: w okręgu I dla 32 ubogich 490 koron, w okręgu II dla 30 ubogich 480 koron, w okręgu III dla 43 ubogich 581 koron, w okręgu IV dla 12 ubogich 220 koron, w okręgu V dla 10 ubogich 150 koron, w okręgu podmiejskim dla 37 ubogich 480 koron. Razem rozdzielono między 164 ubogich kwotę 2401 koron. Najwyższe wsparcie wynosiło 30 koron, najniższe 10 koron.

Czynności lekarzy miejskich. Prezydent miasta rozdzielił czynności trzech lekarzy miejskich, jak następuje: dr Ignacy Schaitter, lekarz obwodu I-go, ma sporządzać tygodniowe, miesięczne i kwartalne wykazy statystyczne dla miejskiego biura statystycznego i takiegoż biura państwowego w Wiedniu, leczyć służbę wodociągową w Krakowie i na Bielanach, oraz wydawać opinie lekarskie co do zgłaszających się z polecenia VI wydziału, ubogich z obwodu I. — Dr Zopoth, lekarz obwodu II, leczyć ma służbę straży pożarnej miejskiej, oraz ustanowiony został domowym lekarzem domu dla nieuleczalnych kalek w Ogrodzie Angielskim i filii tegoż przy ulicy Kopernika oraz wydawać opinię lekarską dla wydziału VI o ubogich z obwodu II. Dr Bernaciński, ustanowiony został lekarzem domowym schroniska Brata Alberta i domu pracy Brata Alberta, dalej wizytować ma areszta miejski i wydawać opinię co do zdrowotności tam panującej, oraz wydawać opinię na polecenie wydziału VI co do ubogich z obwodu III.

Nabycie realności na licytacyi. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem tajnie, Rada miejska uchwaliła przystąpić do publicznej licytacyi realności, przy ulicy Długiej i róg Basztowej, należącej dawniej do p. Łysakowskiego. Licytacya ta odbyła się wczoraj i stanęło do niej 7 licytantów, w ich rzędzie gmina miasta Krakowa, która przez zastępcę swego, dra Hajdukiewicza, ofiarowała 36,610 koron. Cena wywołania wynosiła 21.313 koron. — Realność nabył za kwotę 39.005 koron p. Karol Sławiński.

Z komisyi konsensowej. Wczoraj obradowała komisya konsensowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, która uchwaliła: zezwolić na przeniesienie 5 konsensów dzierżawnych do innych lokali, na 5 podań o dzierżawę konsensu gospodnio-szynkarskiego 4 załatwić przychylnie, 1 odmownie, zezwolić na rozszerzenie 3 konsensów na napoje przedtem nie sprzedawane, odmówić na 3 podania o otwarcie nowych wielkich lokali gospodnio-szynkarskich, a z 7 podań o małe konsensy (kawiarnie i t. p.) 4 załatwić przychylnie, 3 odmownie.

Ostatnie? a ile ich było? „Czas“ donosi, że jutro o 4 po południu odbędzie się „ostatnie“ posiedzenie komisyi weryfikacyjnej (mającej zbadać wybory do Rady miasta). Że komisya weryfikacyjna do niedawna wcale się nie zbierała na posiedzenia, było rzeczą ogólnie znaną, zadziwia więc doniesienie, że jutrzejsze posiedzenie będzie ostatniem i zapytać się godzi, ile też tych posiedzeń się odbyło. W każdym razie cieszyć się należy, że po upływie roku prawie od czasu przeprowadzenia wyborów, będą one „zweryfikowane“.

Zasądzenie na wniosek prokuratoryi. Przed rokiem sąd krakowski, po przeprowadzonej rozprawie, uwolnił niejakiego Józefa Teuerlego, który dnia 10 maja 1901 r. uprowadził 19 letnią córkę szynkarza Rozalię Frostig, i osadził ją w jednym z klasztorów krakowskich, gdzie miała przyjąć chrzest, a następnie wyjść za mąż za Teuerlego. Przeciw wyrokowi temu wniósł sprzeciw prokurator, wskutek czego odbyła się onegdaj rozprawa przed trybunałem kasacyjnym, który rekurs uwzględnił, i skazał Teuerlego na miesiąc więzienia.

Z sali sądowej. Trzeci dzień trwa już rozprawa przeciw spółce: Osterjung-Schoenberg-Heidenfeld. Do dziś południa rozprawa toczyła się wyłącznie przeciw Schoenbergowi, który na zarzuty odpowiadał bardzo energicznie, tak energicznie, aż przewodniczący zwrócił mu uwagę na niewłaściwość takiego zachowania się i niebezpieczeństwo, jakie dla niego samego może z tego wyniknąć.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie zaszedł też osobliwy wypadek natychmiastowego aresztowania jednego ze świadków. Był nim świadek „kradnik“ licytacyjny Wilhelm Rosenbaum. Miał on poświadczyć okoliczność, że otrzymał od ojca swego kwotę 200 koron, celem wręczenia obwinionemu Hirschowi Schoenbergowi, aby nie brał udziału w licytacyi towarów masy Józefa Gottlieba i tym sposobem umożliwił kradnikom zrobienie dobrego interesu. Świadectwo to miało rzucić światło na postępowanie obwinionego Hirscha Schoenberga, który twierdził, że miał większą pretensyę do Gottlieba, a ostąpił od licytacyi, otrzymawszy kwotę 200 koron. Stary Rosenbaum zeznał, że dał synowi kwotę 200 koron na usunięcie Schoenberga od licytacyi i że wypłacenia kwoty tej Schoenberg zażądał. Natomiast Wilhelm Rosenbaum popadł w tej mierze w rozmaite sprzeczności ze swemi zeznaniami, w śledztwie złożonemi. Z tego powodu zastępca prokuratora dr Ptaś wniósł na podstawie procedury sądowej natychmiastowe oskarżenie przeciw Wilhelmowi Rosenbaumowi, zażądał natychmiastowego przeprowadzenia przeciw niemu rozprawy i wydania wyroku. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora, odbył naradę, uznał Wilhelma Rosenbauma winnym zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznania i skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Zasądzonego świadka odprowadzono z sali rozpraw natychmiast do kaźni więziennej.

Dzisiaj roztrząsaną była sprawa zrujnowania p. Micińskiej przez Schoenberga operacyami wekslowemi. Ponieważ zeznania dzisiaj składane przez Schoenberga odmienne były od zeznań, które tenże w sprawie tej swojego czasu składał jako świadek pod przysięgą, prokurator dr Ptaś zastrzegł sobie ściganie Schoenberga jeszcze o fałszywą przysięgę. Na żądanie prokuratora odczytano też list nieżyjącego już ojca Schoenberga do dzisiejszego oskarżonego z wymówkami za natarczywość zwrotu 50 złr., których mu ubogi ojciec nie mógł w tej chwili posłać. List ten służył za ilustracyę charakteru Hirscha Schoenberga, dla którego, gdy chodziło o pieniądze, nie było nic świętem.

O godz. 12, po sprawie z Schoenbergiem, przystąpił przewodniczący do przesłuchiwania Osterjunga.

Z komitetu I kraj. leczniczej kolonii rymanowskiej. Podania o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie, wnosić można najdalej do 15 maja na ręce sekretarza komitetu dra Józefa Żulińskiego Lwów, Piekarska 28.

Krosno. W niedzielę o godz. 6 1/2 odbędzie się tu odczyt inż. Libańskiego p. t. „Z tajemnic wszechświata“.

Restauracye na stacyach kolei państw. w Chyrowie, Dembicy, Jarosławiu, Jaśle, Lwowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Stróżach, Stryju, Suchej, Tarnopolu i Tarnowie rozpoczną w pierwszych dniach maja b. r. podawanie do wagonów zimnych obiadów i kolacyj. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniach, umieszczonych w poczekalniach i restauracyach wszystkich stacyj okręgu dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Wstrzymanie ruchu pociągów. Między stacyami Torskiem a Worwolińcami na linii Czortków-Zaleszczyki z powodu usunięcia się nasypu wstrzymano ruch pociągów przypuszczalnie na 10 dni.

Tarnopol. W miejsce ś. p. Łuczakowskiego wybrano burmistrzem dotychczasowego wiceburmistrza Ludwika Pantscherta.

Jarosław. Pierwszego maja otwarto szpital powszechny do publicznego użytku. Aktu otwarcia dopełnił p. Mieczysław Onyszkiewicz, członek Wydziału krajowego, w obecności inspektora szpitali krajowych dra Sawickiego, burmistrza dra Dietziusa, posła dra Jahla i przewodniczącego komitetu szpitalnego p. Lisowieckiego. Zastępca Wydziału krajowego wyrażał się bardzo pochlebnie o całej budowie i wewnętrznem urządzeniu, uważając w tym kierunku szpital jarosławski za pierwszy w kraju.

Na konkursie Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, w dziale niezwykle bogatym rzeźb, nagrodę trzecią otrzymał biust nadesłany pod godłem „Lud“. Autorem jest artysta-rzeźbiarz p. Władysław Mazur, biust przedstawia p. J. z Jarosławia i odznacza się nadzwyczaj dokładnem wykończeniem i uchwyceniem podobieństwa rysów. P. Mazur wykonał w roku ubiegłym popiersie króla Jagiełły jako dar dla miasta Jarosławia, umieszczony w sali Rady miejskiej, obecnie zaś przedstawił model pomnika św. Michała, jaki ma stanąć na rynku jarosławskim.

W dniach 7 i 8 czerwca b. r. odbędzie się w Jarosławiu zjazd z całego kraju delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Wśród załogi tutejszej wystąpiła nagminnie zaraźliwa choroba ócz, jaglicą zwana, i w szpitalu jest już kilkudziesięciu żołnierzy tą słabością nawiedzonych.

Zmarli.

Albin Leon Doliński, starszy komisarz budowy kolei państwowych, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 65. Ś. p. Leon Doliński dla skromności, zacności charakteru i wiedzy ogólnie był lubiany i szanowany przez przełożonych i kolegów, zostawił też po sobie żal szczery i głęboki.

W Warszawie umarł bankier Aleksander znany Goldstand.

Dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lublinie, Eustachy Świerzawski, zmarł nagle w Warszawie.

Ze świata.

Pogrzeb ś. p. biskupa-sufragana ks. Kossowskiego odbył się wczoraj we Włocławku. Msze odprawili ks. biskup kujawski Zdzitowiecki i ks. biskup płocki, Szembek. Mowy żałobne wygłosili ks. Lasocki i ks. Zbirochowicz. W pogrzebie wzięło udział całe miasto.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Jenikego odbył się wczoraj w Warszawie przy tłumnym udziale publiczności Nad grobem przemówił, imieniem literatów, prof. Tadeusz Korzon.

Nowy burmistrz poznański. Nowowybrany starszy burmistrz miasta Poznania dr Wilms, wprowadzony został przedwczoraj w urzędowanie. Prezes regencyi Kramer oświadczył przy tej sposobności, że niezwykły wzrost Poznania pociąga za sobą zwiększone obowiązki i wyraził nadzieję, że obowiązki te spełni należycie nowy burmistrz. Przewodniczący Rady miejskiej, adwokat Lewiński, mówił o ciężkich zadaniach, oczekujących nowego bur-

mistrza i wspomniał o dobrych stosunkach Poznania do rządu.

Drugi burmistrz Künzer przyrzekał pomoc magistratu, zaznaczył, że stanowisko burmistrza m. Poznania jest najtrudniejsze w całem państwie i wymagające, aby je wypełnić należycie, „całego męża“. Dr Wilms w odpowiedzi swej nie wytąpił za żadnym programem. Oświadczył, że dobre rzeczowe stosunki z rządem (!) przenosić będzie nad dobre stosunki osobiste, oraz że kierować się będzie w swej działalności jedynie względami na dobro ogółu. (Oby tylko! Przyp. red.).

Drugi teatr czeski w Pradze. Komitet dla budowy drugiego czeskiego teatru uchwalił wznieść drugie „Divadlo“ na dotychczasowej parceli Bubeniczkowej przy ulicy Napławnej.

Dobrowolne rozwiązanie się Izb lekarskich. W Lublanie wszyscy członkowie tutejszej Izby lekarskiej złożyli swoje mandaty, skutkiem czego Izba przestała istnieć. Lekarze krok ten motywują tą okolicznością, że tamtejszy rząd krajowy tak mało uwzględnia życzenia Izby lekarskiej, iż członkowie mają tylko rozmaite obowiązki, a pozbawieni zostali wszelkich praw. W Celowcu również dobrowolnie rozwiązała się Izba lekarska z tego powodu, że rząd, zdaniem lekarzy, na żądanie pewnego kierownika szkoły wydziałowej w sposób dla lekarzy ubliżający zarządził zmianę formularzy świadectw lekarskich dla uczniów, którzy opuszczają naukę z powodu chorobu.

Uwierzył.

— Teraz już wiem, że nie ma trwalszego szczęścia nad małżeństwo...

— A jak dawno pan jest żonaty?

— Od dwóch dni.

— Hm... no, to panu wierzę.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu: starszego kontrolora technicznego Emila Lassocińskiego inspektorem w VII klasie rangi, a kontrolorów Ferdynanda Gerzabka i Stanisława Bartynowskiego starszymi kontrolorami w VIII kl. rangi.

Na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie złożono od czasu ostatniego ogłoszenia, t. j. od 16 lutego b. r. datki następujące: Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Kosowie 60 koron, inż. Chrząszczewski 20, Koło pań w Stanisławowie 40, red. „N. Reformy“ 201·64, ks. kan. Łazarski z Limanowej 4·20, prof. Pieniążek 20, prof. Browicz 5, dr Surzycki 20, p Jaworska 12·60, „Sokół“ z Limanowej 22, dr Pruszyński 42, Pietrzycki z Krosna (wpisowe) 2, Helena Czarnocka 8·82, Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Złoczowie 20, Malicki 12·60, prof. Jordan 12, Wydział Rady powiatowej w Borszczowie 20, K. Bujwidowa 60, Wydział Rady pow. w Pilznie 20, Wydział Rady pow. w Limanowej 40, Wydział Rady pow. w Nowym Targu 10, powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce 5, Tow. „Szkoły ludowej“ w Sieniawie 20, Wydział Rady pow. w Buczaczu 15, Wydział Rady pow. w Chrzanowie 50, lwowski komitet ratunkowy 110, prof. Witkowska 10, dr Batko 9·53, prof. Obrzut (wpisowe) 2, p. Gertlerowa 22, Wydział Rady pow. w Zbarażu 10, Kasa oszczędności w Trembowli 20, Zygmunt Bielski 22, p. Jahnowa 10, W. Seidl 22, W. Mayer 22, ks. Gromnicki 20, Bednarski 4, Wydział Rady pow. w Krakowie 25, Franciszek Paszkowski 20, Rada pow. w Tarnowie 10, Rada pow. w Lisku 10 kor.; razem 1199 kor. 39 hal. Razem ze złożonemi poprzednio 17.444 kor. 12 hal.

O. Bujwid, Kolejowa 3, Kraków.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
W piątek: „Bolesław Śmiały“.
W sobotę: „Bolesław Śmiały“.
W niedzielę: „Bolesław Śmiały“.

Z kalendarza We czwartek 7 maja: Flawii Domitylli p.; w piątek 8 maja: Stanisława b. m.; w sobotę 9 maja: Grzegorza z Naz. b. w. d. k.

Wschód słońca 7-go maja o godzinie 4 minut 09; zachód o godzinie 7 minut 3; długość dnia godzin 14 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 maja przeważnie pochmurnie; termometr doszedł od 12·0 do 21·4.

Barometr szedł w górę.

Dnia 6 maja o godzinie 7 stan barometru 739·7 mm., termometru 14·0 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Monografie artystów polskich.** I. Franciszek Żmurko napisał Kaz. Dan. Strzelbicki. Z 69 rysunkami. Warszawa, 1903. Jan Fischer.

Bardzo szczęśliwe i ze wszech miar na uznanie zasługujące wydawnictwo podjęła ruchliwa firma księgarska p. Jana Fischera w Warszawie. Mówi się i pisze u nas wiele o sztuce, ale zarówno zakres znajomości przedmiotu, jak i usiłowania, mające na celu podnieść poziom kultu sztuki, nie stoją w żadnym stosunku ani do świetnego rozkwitu malarstwa i rzeźby naszej w dobie obecnej, ani do wzrastającej w tym kierunku potrzeby ogółu. Podczas gdy zagraniczne społeczeństwo oddawna już wytworzyło bogatą literaturę w dziale sztuki i całe szeregi prac monograficznych, obejmując działalność wybitnych artystów, u nas zrobiono w tym kierunku tak mało, że aż obcy wydawcy wyręczać nas w tem muszą. Wobec tego z najżywszem zadowoleniem powitać należy pierwszą w tej dziedzinie próbę, jaką jest monografia artystycznej działalności Franciszka Żmurki. Autor wspaniałego obrazu „Gwiazda betlejemska“, zdobył sobie wybitną w dziejach malarstwa naszego kartę jako przedstawiciel kierunku, dosyć skąpo u nas reprezentowanego i twórczość jego w większym stosunkowo niż u innych malarzy stopniu dostarcza materyału do artystycznej monografii. Aczkolwiek Galicyanin z urodzenia, Żmurko zerwał z naszą dzielnicą, a przeniósłszy się do Warszawy, przesiąkł tak dalece tamtejszą atmosferą sztuki, że stał się jednym z tych niewielu, którzy działalności swej umieli nadać wybitne typowe cechy, stworzyć swój właściwy genre, który go odróżnia zasadniczo od innych malarzy naszych i odrębne w dziedzinie sztuki wyznacza mu stanowisko. Żmurko, jako malarz ciała kobiecego, jest jedynym u nas niedościgniouym mistrzem; liczne jego obrazy uderzają niepowszednim wdziękiem rysunku, brawurą techniki, bajeczną śmiałością linij i wyrazistością konturów. Nikt nie umie tak, jak ten artysta oddać poezyi kobiecego ciała w plastyce malarskiej. Pod tym względem zajął on w sztuce polskiej stanowisko wprost wyjątkowe. U nas w Galicyi Żmurko jest mniej znany, gdyż niepojętym zbiegiem okoliczności obrazy jego nazbyt rzadko pojawiały się na naszych wystawach. To też ktoby chciał zapoznać się z całokształtem dorobku artystycznego Żmurki, znajdzie jej zarys w monografii p. Strzelbickiego.

Na kartach tej zajmująco kreślonej pracy przesuwa nam autor życiorys i genezę rozwoju talentu Żmurki, wszystkie fazy, jakie on kolejno przechodził ten prawie samouk od pierwszej fazy i pierwszych wpływów Matejki w Krakowie i Wagnera w Monachium, do ostatnich wybłysków skrystalizowanej fantazyi, techniki i pomysłowości twórczej w obrazach „Przeszłość grzesznika“, lub ostatniem przepysznem płótnie „Laudemus feminam“.

Praca p. Strzelbickiego choć nie wykracza poza ramy szkicowego studyum, daje przecież jasny pogląd informacyjny na stanowisko malarskie i twórczość Żmurki, odgranicza ściśle i określa jej główne punkta rozwojowe i trafnie je oświetla ze stanowiska krytyki artystycznej. Do nazwy wyczerpującego studyum brak jej dostatecznego pogłębienia rzeczowego, ale to zdaje się nie było zamiarem wydawcy i autora. Ozdobnie na welinie wydaną monografię zdobi kilkadziesiąt bardzo czysto odbitych klisz z reprodukcyami najcelniejszych obrazów Żmurki, a kolekcya ta daje wymowne wyobrażenie o rozległej pomysłowości i pracowitości artysty, który w gronie miłośników sztuki nie mały liczy zastęp wielbicieli. Wytworna szata zewnętrzna wydawnictwa potęguje w nas niecierpliwość w oczekiwaniu dalszych publikacyj monograficznych, a w szczególności tych pierwszorzędnych, którzy są dziś chlubą polskiego malarstwa. Stworzenie takiej kolekcyi monografij pisanych przez powołanych krytyków, a ozdobionych artystycznemi reprodukcyami, będzie nie małą zasługą wydawniczą, która z pewnością liczyć może na poparcie ogółu. Monografia o Żmurce jest szczęśliwym w tej mierze zadatkiem.

W. Pr.

— **„Ilustracyi Polskiej“** zeszyt ostatni z 1 b. m. zaleca się urozmaiconą i aktualną treścią. Na wstępie znajdujemy zdjęcia fotograficzne zgliszcz po pożarze w Mikulińcach uzupełnione opisem katastrofy. Feleton tygodniowy p. t. „Rachunki“, porusza sprawę umieszczenia Muzeum Narodowego na Wawelu, omawia ostatnie uchwały Towarzystwa Tatrzańskiego, kryzys namiestnikowski, wreszcie zajmuje stanowisko wobec głośnego sporu warszawskiego o Sienkiewicza i Przybyszewskiego. W dziale sprawozdań ze sztuki wyróżnia się artykuł o Jacku Malczewskim i lwowskiej wystawie jego obrazów. Rubryki bieżące, krytyka teatralna p. Pietrzyckiego, wreszcie dalszy ciąg powieści „Pruski huzar“ dopełniają zawartość ostatniego zeszytu „Ilustracyi Polskiej“.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Na wczoraj odbytem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej złożono sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. Załatwiono więc w tym czasie 819 spraw, wydano 13 kart legitymacyjnych, zarejestrowano 13 marek ochronnych, oraz 7 wzorów przemysłowych.

Członek Izby p. Maurycy Dattner zdał szczegółowo sprawę z przygotowań do handlowych traktatów w sprawie ceł na drzewo i wyroby drzewne. Według wyjaśnień referenta, centralne stowarzyszenie przemysłowców austryackich w związku z austryackiemi Izbami handlowemi przygotowało materyał dla rządu w sprawie ceł; na podstawie tego materyału rząd może przystąpić do zawarcia traktatów z ościennemi państwami.

Sprawę przedłożonego przez rząd projektu ustawy o sprzedaży nasion i nawozów sztucznych referował członek Izby p. D. Resch. Ponieważ projekt ten jest nad wyraz surowy i szkodliwy dla krajowych produktów, wywołał on rozgoryczenie wśród kupców, któremu dali wyraz na różnych ankietach. Wobec tego referent uważa za wskazane, ażeby Izba oświadczyła się przeciw wymienionemu projektowi ustawy, gdyż w interesie także rolników leży, aby nie utrudniać handlu temi artykułami.

W końcu odczytano odezwę namiestnictwa, zaznaczającą, że w ciągu bieżącego roku ma być zwołaną przez ministerstwo skarbu ankieta dla reformy podatków domowych. W ankiecie mają wziąć udział przedstawiciele wszystkich interesowanych zawodów, między innymi także przedstawiciele Izb handlowych. Jako swych delegatów dla ankiety wybrała Izba pp. Juliusza Epsteina i Jana Kwiatkowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rozsada warzyw. Ciągłe niespodzianki, jakich od jesieni zeszłego roku nie szczędzi nasz klimat, zacząwszy nazbyt wczesnemi mrozami, potem zawczesnem ciepłem na wiosnę, aby znów pokryć śniegiem i zwarzyć suchym, mroźnym wiatrem młodą roślinność, zmuszają rolników do obsadzenia warzywami pól, które na co innego były przeznaczone. W bieżącym roku będzie duże zapotrzebowanie na rozsadę kapust, kalarep, karpieli, cebuli, pomidorów i t. p. warzyw, tembardziej, że brak odpowiednich sił ogrodniczych zniewala często dwory wiejskie do nadmiernego ograniczenia tej produkcyi, z uszczerbkiem nietylko części dochodów, ale często i własnego zdrowia, które znakomicie podtrzymuje obfite spożywanie warzyw. Wobec tego pożądaną jest możność zakupywania rozsady warzyw o wypróbowanej dobroci. Taką możność daje powstająca w Krakowie, na Czarnej Wsi w pobliżu rogatki (l. 10) polna uprawa rozsady warzywnej „Zagon“, którego zarząd rozsyła katalogi na żądanie. „Zagon“ pozostaje pod ścisłą kontrolą, co daje gwarancyę dobroci sprzedawanej rozsady.

Przy ciągnieniu losów kredytowych ziemskich II emisyi, główna wygrana, 100.000 koron, padła na seryę 2.087 Nr 49; druga wygrana 4.000 K na seryę 4.747 Nr 12; po 2.000 K wygrały ser. 5.364 Nr 39 i serya 86.663 Nr 10.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 5-go maja 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·00 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·90 do 14·60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·20. Groch od 16·50 do 24·50. Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·40. Jaja za kopę od 2·20 do 2·70. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·80. Wyka za 100 klg. od 12·00 do 13·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 100·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od 55·— do 60·—.

Wiedeń, 6-go maja. Pszenica 8·30 do 8·75. Zyto 7·20 do 7·40. Jęczmień 7·25 do 8·10. Kukurydza 6·80 do 6·95. Owies 6·25 do 6·35. Rzepak 12·— do 15·50. Tendencya ustalona; pogoda piękna.

Budapeszt, 6 maja. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 7·51 do 7·53. Pszenica na październik 7·39 do 7·40. Zyto na kwiecień 0·— do 0·—. Zyto na październik 6·46 do 6·47. Owies na kwiecień 5·99 do 6·00. Owies na październik 5·57 do 5·58. Kukurydza na maj 6·42 do 6·43. Kukurydza na lipiec 6·41 do 6·42. Rzepak na sierpień 12.55 do 12·65.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 maja.

O przekupstwa przy poborze wojskowym toczyć się będzie 29 b. m. we Lwowie rozprawa przeciw Franciszkowi Wieczorkowi, sekretarzowi starostwa w Bóbrce. Rozprawa potrwa około 3 tygodnie. Wieczorek odpowiadać będzie za nadużycia władzy urzędowej, przekupstwo i oszustwo. Z nim razem zasiadać będzie na ławie oskarżonych jeszcze 6 osób. Do rozprawy powołano około 120 świadków. Wieczorek od listopada z. r. pozostaje w więzieniu śledczem. Rozprawa toczyć się będzie przed sądem przysięgłych, a specyalnie do tej rozprawy wylosowana została osobna ława.

Pożar. W Kukizowie pod Lwowem wczoraj wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie około 200 zabudowań gospodarczych, między temi 50 mieszkalnych. Blisko 400 osób jest bez dachu i chleba. Zawiązał się natychmiast komitet miejscowy, w skład którego wchodzi proboszcz tamtejszy ks. Tabaczkowski i właściciel dóbr Strzelecki.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Dama pikowa“, opera Czajkowskiego (trzeci i ostatni gościnny występ Narodowej Opery czeskiej).

(Telefonem 6 maja.)

Lwów. Izba rękodzielnicza uchwaliła na odbytem wczoraj posiedzeniu wysłać memoryał do Wydziału krajowego, do namiestnictwa i do ministerstwa w sprawie budowy portu na Wiśle w Nadbrzeziu.

Lwów. W sali Towarzystwa „Ogniwo“ odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 200 robotników budowlanych. Po długiej dyskusyi, wobec tego, że budowniczy Żychowicz nie załatwił dotąd sprawy ze strejkującymi robotnikami, uchwalono rozpocząć od poniedziałku ogólny strejk robotników budowlanych, na wypadek, gdyby Żychowicz do tego czasu nie załatwił sprawy. — W niedzielę odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie robotników budowlanych na placu powystawowym w tej samej sprawie.

Zlot Sokołów.

Lwów. W poniedziałek rozpoczętą będzie budowa trybun na boisku dla zlotu Sokołów. — Na miejscu do ćwiczeń uchwalono założyć trawnik.

W sobotę 27 czerwca odbędzie się uroczyste przyjęcie gości w sali Filharmonii, a komisya-matka uprosi dyrektora teatru miejskiego, p. Pawlikowskiego, aby w sobotę dał w teatrze odpowiedne dla zlotu przedstawienie. — W niedzielę 28 czerwca po ćwiczeniach zlotowych ma się odbyć uroczyste przedstawienie, które przedtem proponowano na sobotę. W poniedziałek 29 czerwca na wypadek deszczu nastąpić ma w sali Filharmonii uroczyste pożegnanie gości.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 maja.

Lwów. Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości niektórych tutejszych dzienników, jakoby istniał zamiar zwinięcia kopalni soli w Bochni na korzyść jakiejś kopalni w Tyrolu. Uwolniono tylko kilkunastu robotników, którzy czasowo byli przyjęci i co dzieje się co roku.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Targu z grupy większych posiadłości na dzień 15 czerwca b. r.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. Austryacka deputacya kwotowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym członka Izby panów hr. Fryderyka Schönborna, a zastępcą p. Apolinarego Jaworskiego.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna agnoskowała wybory posłów Ponińskiego, Królikowskiego, ks. Żygulińskiego i po dłuższej dyskusyi wybór p. Chamca.

Wiedeń. W komisyi legitymacyjnej roztrząsano dziś wybór posła Jaksy Chamca. Referent Hruby wniósł o uznanie prawomocności wyboru, koreferent p. Kos o anulowanie mandatu p. Chamca. — Podczas rozprawy stwierdzono rzeczywiście rozmaite nadużycia przy wyborach. Komisya potępiła te nadużycia i uchwaliła, aby je w sprawozdaniu wymieniono. Ponieważ jednakże nie są one tego rodzaju, aby mogły wpłynąć na rezultat wyborów, przeto uznano mandat posła Chamca za ważny.

Krwawy dramat w Abbazyi.

Tryest. Przebywający w Abbazyi handlarz drzewa Nassimbej strzelił na promenadzie do swego zięcia kilkakrotnie z rewolweru i zabił go na miejscu. Zranił przytem podobno także przechodniów. Motyw zbrodni nieznany.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Rzym. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem udali się cesarz Wilhelm, królewska para włoska i książęta na Kapitol, gdzie odbyło się przyjęcie. Pałac na Kapitolu wspaniale udekorowano. Przybyli także ministrowie, naczelnicy władz, ciało dyplomatyczne i t. d. Z balustrady t. zw. tabularium przyglądali się monarchowie iluminacyi forum i miastu. O godz. 1½ powrócili wszyscy do Kwirynału.

Popłoch podczas iluminacyi.

Rzym. Podczas iluminacyi Colloseum sztucznemi ogniami nastąpiła silna detonacya, spowodowana nagłem zapaleniem większej ilości ogni. Z tego powodu powstała pogłoska, że na króla włoskiego i cesarza Wilhelma wykonano zamach dynamitowy. Publiczność ogarnął popłoch, ktory ustał dopiero, gdy powiadomiono publiczność o właściwej przyczynie detonacyi.

Incognito do Monachium.

Berlin. „Nationalztg“ zaprzecza wiadomości, że cesarz Wilhelm w powrocie z Rzymu zamierza wstąpić do Monachium incognito na kilka godzin i dodaje, że tak samo bezpodstawne są inne wiadomości, dotyczące podróży cesarza Wilhelma. „Taegl. Rundschau“ otrzymała ze strony rzekomo wiarygodnej wiadomość, że stosunki pomiędzy Prusami a Bawaryą są wprawdzie naprężone, jednakże nie w tym stopniu, jak donoszą inne dzienniki. Dowodem na to ta okoliczność, że prezydent ministrów bawarskich Podevils udał się do Rzymu, ażeby tam odwiedzić hr. Bülowa. Cesarz przeto nie potrzebuje wstępować do Monachium incognito. (Zatarg między Bawaryą a Prusami powstał o to, że Bawarya żądać miała, ażeby jej, w myśl konstytucyi Rzeszy, przyznano przewodnictwo w wydziale dyplomatycznym Rady związkowej, na co cesarz Wilhelm miał odpowiedzieć kategorycznie, a krótko: Przenigdy, „Niemals“! Red.).

Znów ułaskawienie oficera-zbrodniarza.

Berlin. Bardzo przykre wrażenie w szerokich kołach wywołała wiadomość, że cesarz Wilhelm ułaskawił księcia Prospera Arenberga. Książę Arenberg skazany został w r. 1900 przez sąd wojenny na karę śmierci za to, że jako oficer wojska kolonialnego w niemieckiej Afryce zachodniej zastrzelił z brudnych powodów służącego swego, krajowca, poczem jeszcze pastwił się nad zamordowanym, wykłówając mu stemplem karabinowym oczy.

Cesarz Wilhelm zamienił wówczas drogą łaski karę tę na 15-letnie więzienie, teraz zaś po trzechletniem więzieniu zupełnie księcia ułaskawił.

Cesarzowa Karolina.

Bruksela. Cesarzowa Karolina, wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, jest umierająca.

Przeciw zakonom we Francyi.

Paryż. Wczorajsza Rada ministrów zajmować się miała oświadczeniem protestacyjnem biskupów przeciw zamknięciu kaplic klasztornych. Prezydent ministrów zaznaczył, że stanowcze postępowanie przeciw biskupom jest koniecznem i zauważył, że zawieszanie pensyj i inne kroki z powodu nadużycia władzy uważa za niewystarczające. Rada ministeryalna uchwaliła skutkiem tego rozpocząć obrady z Kuryą, aby papież bezpośrednio wkroczył i wezwał francuskich biskupów do nieprzekraczania ram, wyznaczonych przez konkordat. Prezydent ministrów otrzymał polecenie przedstawienia kuryi, że francuskiemu rządowi byłoby bardzo trudno zwalczać wnioski radykałów i socyalistów, żądające odłączenia kościoła od państwa, jeżeliby biskupi nie zaniechali oporu wobec zarządzeń ministerstwa wyznań.

Grenoble. Klasztoru Kartuzów strzeże 150 żołnierzy piechoty, którzy pozostaną tam, dopóki sądowi likwidatorzy nie umieszczą nowych zamków w bramach klasztoru.

Uprowadzenie milionera.

Nowy Jork. Milioner amerykański Marcin Ericson został porwany przez Indyan. Czerwonoskórzy żądają pół miliona dolarów okupu, których Ericson wzbrania się zapłacić.

Bałkan.

Konstantynopol. Ambasadorowie angielski, francuski i włoski donieśli Wielkiej Porcie, że ich państwa żądają wynagrodzenia za straty, jakie ponieśli ich poddani z powodu zamachów dynamitowych w Salonice.

Konstantynopol. Z Ipeku donoszą, że władze tureckie uwięziły 20 najniebezpieczniejszych agitatorów albańskich.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą, że mieszkających w pobliżu gmachu Banku otomańskiego bułgarskich handlarzy jarzyn zmuszono policyjnie do opuszczenia mieszkań i przeprowadzenia się do innej dzielnicy. Stało się to z tej przyczyny, ponieważ z jednego z zamieszkałych przez Bułgarów domów prowadzi podziemny ganek pod gmach banku. Z innej strony donoszą, że policya odkryła w tym ganku wielką ilość dynamitu i wszelkie przygotowania do wysadzenia w powietrze gmachu bankowego. Spiskowcy zamierzali zapalić dynamit zapomocą przyrządu elektrycznego.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse“ z Saloniki donosi, że Hilmi-pasza upoważnił go do sprostowania wieści o ogromnej rzekomo liczbie zabitych z powodu zamachów dynamitowych w Salonice. Hilmi-pasza zapewnia, że od 29 kwietnia do dzisiaj zginęło „tylko“ (!) 34 spiskowców bułgarskich, a 16 jest rannych. Z Turków zginęło tylko pięciu. Dziś panuje w mieście spokój.

Konstantynopol. Z powodu zajść w Salonice, Iskibie, Monastyrze i prawie wszystkich innych miejscowościach Macedonii uwięziono wielu Bułgarów.

Słychać, że komitety są oburzone stratami, jakie ponieśli obcy. Zwłaszcza oburzają się na eksplozyę dynamitową francuskiego okrętu „Guadalquiwir“, ponieważ to powoduje utratę sympatyi we francuskiej prasie dla ruchu macedońskiego. Skutkiem tego kierownictwo komitetu uchwaliło ograniczyć swoją akcyę i dopiero w sierpniu nanowo rozpocząć.

Do Saloniki przybył drugi okręt włoski i francuski okręt wojenny. Okręt angielski ma być stacyonowany we Volo i stać w pogotowiu dla ewentualnej ochrony angielskiej kolonii w Salonice.

Austrya nie żartuje...

Wiedeń. Austro-węgierski statek wojenny „Arpad“ otrzymał rozkaz, ażeby 15 b. m. odpłynął do Saloniki, celem wzmocnienia wysłanej tam eskadry wojennej.

Turcya a Bułgarya.

Londyn. Do dziennika „Timesa“ donoszą z Sofii, że rząd bułgarski nie przyjął jeszcze formalnie do wiadomości ostatniej bardzo ostrej noty tureckiej, zredagowanej osobiście przez ministra spraw zagranicznych Tewfika. Prezydent gabinetu bułgarskiego Danew miał w tej sprawie konferencyę z tureckim agentem dyplomatycznym w Sofii i prosił go, ażeby Turcya cofnęła tę notę. W przeciwnym bowiem razie Bułgarya zniewolona będzie dać odpowiedź podobnie ostrą, a to pogorszy jeszcze już i tak naprężone stosunki między obu państwami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 728·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 530·60. Akcye Länderbanku 414·—. Akcye Bankvereinu 485·50. Akcye Bodencredit 959·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 687·50. Akcye kolei południowej 49·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei Północnej 5560. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyi 481·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·65. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 345·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·20. Renta majowa 100·75. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99·50. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·40. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·85. Losy tureckie 117·50. Marki 117·—. Ruble 252·75.

Usposobienie silne przy spokojnym przebiegu. Lombardy osłabione.

Cukier 22·55 (słaby), spirytus 39·80 (niezmieniony),— nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 maja 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	95	20	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	98	90
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% " " " "	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% " miasta Lwowa	96	25	97	25
4½% " " "	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	—	—
4½% " " " "	101	50	102	50
4% " kolejowe	98	75	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540	—	550	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	583	—	586	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100	50	101	—
4²⁄₁₀% " srebrna	100	40	100	90
4% renta koronowa austryacka	100	90	101	10

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.